

Warszawa, dn. 7 IV 2020

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ MGR OLGI BOBROWSKIEJ ZATYTUŁOWANEJ

TENDENCJE I NURTY W CHIŃSKIM FILMIE ANIMOWANYM 1957-1989

Recenzowanie rozprawy doktorskiej p. Olgi Bobrowskiej jest zadaniem o tyle trudnym, że nie ma większego specjalisty czy specjalistki w Polsce od animacji chińskiej niż autorka. Jej pracę czytałem z ciekawością badacza, który ma sposobność wzbogacić swoją wiedzę o pasjonującym obszarze dziejów kina, ale wciąż mało znanym zachodniemu, a zwłaszcza polskiemu widzowi, nie wyłączając ekspertów od filmu animowanego. Oczywiście miałem okazję poznać wcześniej inne publikacje Bobrowskiej z tej dziedziny¹, jak i słuchać wystąpień autorki na konferencjach, ale praca doktorska jest ukoronowaniem jej dotychczasowej działalności badawczej.

Temat i ogólne założenia pracy

Rozprawa jest skonstruowana przejrzysto. Założenia metodologiczne dobrze wyłożone. Tło historyczne, podane w części pierwszej „Wprowadzenia” („Problemy periodyzacji historii Chińskiej Republiki Ludowej”), właściwie zarysowane. Trzeba dodać, że mamy tu do czynienia z wyjątkowo splątanymi dziejami, niekiedy wręcz nie do przeniknięcia dla czytelnika z innych stron świata, czego autorka jest świadoma. W „Postwowie” pisze na

¹ Właśnie mam przed sobą jej artykuł: *Don't Be Like Nixon or How to Reform One's Habits and Open Up to Chinese Animation*, ""Asifa Magazine" 2019, vol. 30, nr 1, s. 18-23.

przykład: „Prawda o rzeczywistości chińskiej pozostaje poza zrozumieniem badacza przybywającego do Chin z odległego kręgu kulturowego, podczas gdy wiedza o działaniu aparatu propagandy poddaje się analizie, interpretacji i ukontekstowaniu” (s. 353). To stwierdzenie, ustawia perspektywę badawczą całej rozprawy. Nie wystarczy opowiadać treści analizowanych dzieł. Trzeba też ciągle widzieć je w zmiennym kontekście polityki i propagandy. Tylko wówczas da się zrozumieć niuanse stylistyczne i ukryte znaczenia.

Dodatkową zaletą pracy Bobrowskiej jest, że autorka nie ogranicza się tylko do omawiania filmów na tle polityczno-historycznym, ale pochyla się też, wedle własnych słów, „nad historyczno-filmowym piśmiennictwem akademickim” (s. 23). Krytyka źródeł powinna być oczywiście elementem każdej rozprawy doktorskiej, ale tu mamy do czynienia z przypadkiem szczególnym, kiedy nie tylko interpretacje, ale nieścisłości faktograficzne i chronologiczne „rzutują na rozumienie procesów zachodzących w obrębie zideologizowanej produkcji filmowej (s. 23). Takie podejście badawcze zmuszało często niemal detektywistycznej pracy, wymagającej żmudnego porównywania werdyktów festiwalowych, wpisów katalogowych i tekstów krytycznych.

Układ

Zasadnicza część rozprawy podzielona jest na cztery części: „Lalka walcząca. Trend propagandowy chińskiego filmu animowanego”, „Animacja narodowa. Wokół filmów spod znaku ‘stylu *minzu*’”, „*Zamęt w niebie* (1961-1964). Tendencja przepracowywania dziedzictwa z perspektywy historyczystycznej i narratologicznej” i „Animacja w procesie modernizacji. Film animowany w okresie modernizacji i reform”. Taki układ i problematyzacja wywodu dobrze służą tematowi. Autorka kompetentnie omawia wybrane, kluczowe filmy w kontekście zmieniającej się chińskiej polityki kulturalnej i chociaż zastrzega się, że chińska rzeczywistość

jest nieprzenikniona dla obcego, zdaje się ją lepiej rozumieć niż niektórzy autorzy zachodni. Pomaga jej w tym niewątpliwie fakt, że spogląda na Chiny z perspektywy badaczki z postkomunistycznego świata.

Źródła

Imponująca jest bibliografia, przynajmniej, jeśli chodzi o literaturę anglojęzyczną. Pominęcia są niewielkie i nie są to źródła najważniejsze. Przykładem może być następująca pozycja: Chen, Yuanyuan, *Old or new art? Rethinking classical Chinese animation*, "Journal of Chinese Cinemas" 2017, vol. 11, nr 2, s. 175–188 (Bobrowska umieszcza w bibliografii inny artykuł tego autora). Albo: Xu, Xiaying i Schirato, Tony, *Chinese creative industries, soft power and censorship: The case of animation*, "Communication, Politics & Culture" 2015, vol. 48, nr. 2, s. 24-43. Jeszcze kilka artykułów mógłbym wskazać, ale, jak powiedziałem przed chwilą, nie są to jakieś bardzo znaczące braki.

Bardzo dobrze, że Bobrowska wygrzebała także stare polskie teksty z lat pięćdziesiątych. To są źródła niedostępne zachodnim badaczom. Myślę też, że nawet bardziej interesujące byłoby sięgnięcie do podobnych publikacji radzieckich, których w tym czasie było niewątpliwie znacznie więcej. Wreszcie drobna uwaga natury dość osobistej. Autorka nie musiała tłumaczyć fragmentu mojego tekstu *Just What Is It That Makes Today's Animation Festivals So Different, So Appealing?* z angielskiego (S. 41), bowiem ukazał się on też dwukrotnie po polsku: raz w katalogu festiwalu Animator sprzed kilku lat, raz w tomie zbiorowym *Magia animacji. Z Archiwum Animatora* (red. A. Trwoga i M. Giżycki, Wydawnictwo PJATK, Warszawa 2016).

Język

Praca napisana jest dość starannie, chociaż niekiedy chciałoby się trochę mniej żargonu naukowego, który niekoniecznie wnosi coś z punktu widzenia metodologicznego, psuje natomiast przejrzystość wyводу. Kilka przykładów: „gradualna decentralizacja” (s. 11), wspomniane już „ukontekstowanie”, „mapowanie kontekstów” (s. 131, „mapowanie” brzmi okropnie, ale wolę już, gdy odnosi się do rodzaju projekcji wideo na budynki – angielskie „mapping”) – nie ma tego jednak na szczęście wiele. Jeden dostrzeżony błąd ortograficzny: na stronie 43 jest „zagranicą”; powinno być „za granicą”.

Jak już nadmieniałem na wstępie, kompetencje i dorobek Olgi Bobrowskiej są niepodważalne. Jej wiedza pozwala nawet korygować błędy w cenionych publikacjach obcych, na przykład w wyczerpującej, jakby się wydawało, filmografii Rolfa Giesena z 2015 roku, czyli stosunkowo nowej (s. 23).

Reasumując, rozprawa doktorska mgr Olgi Bobrowskiej jest znakomitą pracą, nie tylko w skali polskiej, która spełnia wszelkie wymogi stawiane tego typu dysertacjom i warta jest publikacji, zasługuje też na wyróżnienie. Wnoszę niniejszym o dopuszczenie autorki do dalszego etapu przewodu doktorskiego, czyli do obrony.



Marcin Giżycki